

Sybiracy tego piękła nie zapomną nigdy. A my?

19 września 2013

W środku nocy walenie do drzwi, minuty na spakowanie całego dobytku życia, trwająca tygodnie podróż w bydłym wagonie, a na Syberii praca w kołchozie lub kopalni. Wszędobyłski głód, brud i zbierająca swoje żniwo śmierć. W czasie wojny taki scenariusz powtarzał się dla Polaków setki tysięcy razy. 17 września pod gdańskim pomnikiem Golgoty Wschodu Sybiracy wspominali tamte straszne wydarzenia.

– Wstyd się przyznać, ale przed chwilą się pobeczałem. Wspomniałem siostrę, która umarła na Syberii i ni z tego ni z owego kartofel w gardle mi utkwił i się rozpłakałem – mówi mi Józef Salamon, 80-latek, który w wieku 7 lat wraz z całą rodziną musiał opuścić swój dom w Hubinie, położonym 20 kilometrów od Włodzimierza Wołyńskiego. Przed wojną tereny te należały do Polski.

– Nad ranem walenie do okien. Krzyki: wstawajcie, jesteście aresztowani, zbierać się! Dobrze to pamiętam: ubierałem się już sam. Moja mama ubierała o dwa lata młodszą ode mnie siostrę, która stała na łóżku – wspomina mój rozmówca.

TEN „ELEMENT” ŁADOWAĆ DO WAGONÓW!

Rodzina państwa Salamon miała odrobinę szczęścia. – Jakkolwiek dziwnie to zabrzmie, trafiliśmy na dobrych enkawudzistów. Powiedzieli nam: zabierajcie wszystko, co możecie. Bo tam gdzie jedziecie, wszystko się wam przyda – mówi 80-latek. – Dali nam więcej czasu, a z reguły przecież było tak, że aresztowani i wywożeni Polacy mieli niewiele więcej niż kilka minut na zabranie dobytku swego życia – dodaje.

Dzięki takiej „dobroci” żołnierzy rodzina mojego rozmówcy mogła zabrać pierzyny, koce, ciepłą odzież. Przydadzą się im

już za kilka miesięcy. Tam gdzie trafiają, pieniądze na niewiele się zdadzą. Potrzebujesz worka ziemniaków? Oddawaj pierzynę lub kołdrę! – Tak właśnie było. Wymiana barterowa. Nasz wyprzedawany stopniowo dobytek pozwolił nam przeżyć – przekonuje Salamon.

Wspomniana dwa akapity wyżej „reguła” tworzyła się już na początku 1940 roku. To właśnie wtedy z zagarniętych kilka miesięcy wcześniej przez Sowietów polskich ziem zaczęto masowo wywozić tutejszych mieszkańców. Tak zwany „niepewny politycznie element”, wskazany przez sowieckie władze. Na pierwszy ogień poszli przede wszystkim polscy osadnicy wojskowi, żołnierze, urzędnicy, pracownicy kolei. I całe ich rodziny. Wszystkich wywożono na wschód, byle dalej od Polski. Warto też dodać, że wywózka nie ominęła Ukraińców i Białorusinów.

– Już od 10 lutego 1940 roku rozpoczęły się masowe wywózki obywateli polskich na Sybir. Setki tysięcy polskich rodzin ładowano do bydłowych wagonów i wywożono do Imperium Zła. Zesłani Polacy nie radzili sobie w złym klimacie, byli dręczeni głodem, przymuszani do katorżniczej pracy, wielu z nich umierało – pod gdańskim pomnikiem Golgoty Wschodu mówił wczoraj Kordian Borejko, wiceprezes wojewódzkiego oddziału Związku Sybiraków w Gdańsku. Słuchały go setki osób, Sybiracy, ale i młodzież gimnazjalna.

17 września to Światowy Dzień Sybiraka, w Polsce obchodzony od 8 lat. Jedną z najważniejszych uroczystości ma miejsce w Gdańsku, na cmentarzu Łostowickim, pod pomnikiem Golgoty Wschodu. Istotnym punktem na mapie obchodów jest również pomorski Szymbark.

NIE RZUCIM ZIEMI, SKĄD...

Borejko, ponad 70-letni mężczyzna, ma łzy w oczach, kiedy ze mną rozmawia. – Mój ojciec zginął na Syberii. Nas wywieźli z Wilna, miałem wtedy dwa miesiące, siostry – dwa i trzy lata.

Przywieźli nas do północnej części Kazachstanu, w strasznych warunkach spędziliśmy tam 72 miesiące. Do Polski wróciliśmy w 1946 roku.

W 1940 roku były trzy masowe deportacje – w lutym, kwietniu i czerwcu. W 1941 największa wywózka miała miejsce w czerwcu. Ilu Polaków deportowano w 40 i 41 roku? Szacunki są różne: od 300 tysięcy do ponad miliona. Więcej na temat tych rozbieżności można przeczytać w artykule Romana Sidorskiego.

Dla wielu deportowanych osób szczególnie strasznym przeżyciem była sama podróż, trwająca często wiele tygodni. W Wirtualnym Muzeum Kresy Syberia obejrzeć można dziesiątki relacji ludzi, którzy w czasie wojny musieli znieść piekło wywózek.

Zachowały się wzruszające wspomnienia o czekających na bocznicach kolejowych pociągach, z których dało się słyszeć zawodzenia matek i płacz dzieci. A także patriotyczne śpiewy – jak zupełnie innego wymiaru w takiej sytuacji nabierają słowa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, prawda?

MOJA BABCIA UMARŁA, A ŻOŁNIERZE...

Sybiracy opowiadają o bydlęcych wagonach, w których nie było łóżek, gdzie panował straszny ścisk, a za toaletę służył nieosłonięty w żaden sposób otwór w podłodze. Pojawiają się zatrwające w swej treści relacje o „menu” czasów podróży: trochę ryb, mało wody, ludzie musieli topić śnieg, by móc ugasić pragnienie.

I jest jeszcze większy kaliber dramatu: opowiedziane z płaczem, urywane, „osobiste” historie. – Po drodze babcia umarła, żołnierze wyrzucili ją do rowu, pociąg ruszył dalej – płacze na to wspomnienie Janina Kwiatkowska, wówczas 10-letnia dziewczynka, dziś starsza już kobieta.

Mój rozmówca z Gdańska cieszy się, że zamontowany w wagonie „kominek” (żeliwny piec z rurą wylotową, który miał ogrzewać wnętrze) nie był potrzebny. – Wywieźli nas w lecie, więc

przynajmniej zimno nie było. Ale i tak nie było nam łatwo. Jechaliśmy ponad miesiąc, dokuczała duchota. W wagonie 40 ludzi, w tym dwie chore psychicznie osoby – przypomina sobie Salamon.

– A ktoś zmarł w Pana w wagonie? – dopytuję.

– W naszym wagonie na szczęście nie – pada odpowiedź.

Takich jadących na wschód wagonów były tysiące. Według polskiej strony, śmiertelność w tego typu transportach mogła wynosić nawet 10 procent. Strona sowiecka stanowczo temu zaprzeczała, podając liczby ponad dziesięciokrotnie niższe.

SZKLANKA WÓDKI I BIEGIEM DO KOPALNI!

Kiedy kończyła się podróż w nieznane, następował kolejny szok. – Przywieźli nas do Krasnojarska. Olbrzymi plac, taki na trzy, cztery stadiony. Wszędzie jakieś budy, szałas, namioty. To była istna Wieża Babel – byli tam Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Rumuni, długo by wymieniać. Wszyscy w tym samym położeniu – wspomina 80-latek.

Sybirak, wówczas siedmioletni chłopak, musiał wziąć się do pracy. Jego rodzinę przewieziono barkami do wsi Podsobki, gdzie trafili do kołchozu imienia Lenina. Tam, niczym dorosły, orał pole i przewoził siano.

Z relacji innych wynika, że takie życie nie było jeszcze najgorsze. Na wspomnianej wyżej stronie Muzeum Sybiracy opowiadają o pracy w kopalniach złota, 300 metrów pod ziemią, w skrajnie ciężkich warunkach. – Nieważna płeć, wiek, każdy przed pracą dostawał szklanekę mocnej wódki. By nas jakoś uodpornić – wspomina jeden z Sybiraków.

Zdarzało się, że do takich kopalni wysyłano nawet ciężarne kobiety.

KIM BYLI ROSJANIE?

Bezдушność sowieckich biurokratów i obojętność, czy niekiedy okrucieństwo enkawudzystów kontrastowały z zachowaniem „zwykłych” Rosjan. – Proszę Pana, ja żyję tylko dzięki temu narodowi. Gdyby nie oni, to by mnie tu dzisiaj nie było. Moja matka miała 28 lat, trójkę małych dzieci na utrzymaniu. Nie przeżyłaby, gdyby Rosjanie nam nie pomagali – mówi Borejko.

– Trafiliśmy na dobrych ludzi, Sybiracy są gościnnym narodem. Nasza wieś przyjęła nas bardzo serdecznie. Dosłownie zarzucono nas produktami żywnościowymi. Mieszkaliśmy w domu jednej z gospodyń kołchoźniczek, która dobrze się do nas odnosiła – dodaje Salomon.

Niestety nie zawsze te relacje wyglądały tak dobrze. – Ludzie się bali, nikt nie śmiał się wychylić. A w Czelabińsku, gdzie dostaliśmy się po tym, jak w życie wszedł układ Sikorski-Majski sytuacja zmieniła się o 180 stopni – opowiada 80-latek.

– Co to znaczy? – pytam.

Mój rozmówca patrzy na mnie bez słowa. Znowu szklą mu się oczy. – Rozchorowała się moja młodsza siostra. Matka obleciała całą wioskę w poszukiwaniu szklanki mleka, nikt nie chciał jej pomóc. Siostra umarła.

Jestem wzruszony. – Proszę przyjąć wyrazy mojego szacunku – mówię, chyba niezbyt mądrze. 80-latek ściska moją rękę. – Nie, to ja dziękuję. Za to, że chciał Pan mnie wysłuchać.

A przecież takich historii „do wysłuchania” jest znacznie, znacznie więcej. Sowietkie wywózki na wschód nie zakończyły się w 1941 roku. Już w kilka lat później tę samą, straszną trasę, w podobnie okrutnych warunkach masowo przemierzać będą chociażby żołnierze polskiego podziemia...

Autor: Piotr Olejarczyk

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)